CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 65 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokola l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2330. Lwów, piątek dnia 29. maja (11. czerwca) 1915. Rok V.

Na froncie rosyjsko-austrjacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 28 V. 10 VI.

Ataki Niemców w **okręgu Szawel**, dokonywane w dniach 26 i 27 V. 8 i 9 VI., po obu stronach jeziora Rakiowa, na szerokim froncie, zostały przez nas pomyślnie odparte.

Między **Orzycem a Wisłą** trwał w dniu 26 i 27 V. 8 i 9 VI. silny ogień.

Na prawym brzegu Pilicy, o świcie dnia 27 V. 9 VI. nieprzyjaciel niedużemi siłami usiłował nas atakować, ale został odparty, przyczem wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców.

W Galicji prowadził nieprzyjaciel dużemi siłami atak na nasze pozycje, osłaniające Mościska. W dniu 26 V. 8 VI. o godz. 5. wieczorem nieprzyjaciel otworzył nadzwyczaj silny ogień artyleryjski, po części pociskami z gazem trującym a po trzech godzinach wielkie masy jego piechoty rzuciły się do szturmu i dosięgły zagród z drutu kolczastego, gdzie jednakże zostały powstrzymane. Następnego rana przeciwnik został odrzucony z bardzo ciężkiemi dla niego stratami, na 2000 kroków od naszych okopów.

Nad Dniestrem walki w dniu 26 i rano 27 V. 8 i 9 VI. przybrały pomyślny dla nas obrót.

Na prawym brzegu Dniestru, od Ugartsbergu do Żydaczowa nacisnęliśmy nieprzyjaciela i znowu wzięliśmy do 2.000 jeńców z 50 oficerami i 8 karabinów maszynowych.

Na lewym brzegu Dniestru, w okręgu Żurawna, nieprzyjaciel nie mógł dalej rozprzestrzenić się i po uporczywej walce został przez nas odrzucony za linję drogi kolejowej. W ręce nasze przeszło kilka wsi, przyczem przy zajmowaniu Bukaczowiec wzięliśmy 800 jeńców z 20 oficerami.

—::—

Z KWATERY ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie, 28. maja (10. czerwca).

W ciągu 28. maja (10. czerwca) bohaterskiemi usiłowaniami naszych wojsk znaczne siły nieprzyjaciela, które przeprawiły się koło **Żurawna** na lewy brzeg Dniestru i rozprzestrzeniły się na cały front **Żurawków-Siwka**, odrzucono z wielkiemi stratami nieprzyjaciela na prawy brzeg.

W zaciętej walce zdobyliśmy 17 armat, 49 karabinów maszynowych, wzięliśmy do niewoli 188 oficerów i do 6500 Niemców i Austrjaków. Wśród jeńców jest rota pruskiego gwardyjskiego pułku fizyljerów, która poddała się w całości.

(Żurawków, wieś w powiecie żydaczowskim, na prawym brzegu Dniestru, przy gościńcu Żydaczów-Żurawno. — Siwka, prawy dopływ Dniestru, płynący przez Kałusz koło Wojniłowa).

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH,
z 28 maja (10 czerwca).

(Według informacji sztabu Głównodowodzącego armjami południowo-zachodn. frontu).

W rejonie za **Wisłą** w ostatnich dniach tu i ówdzie zwyczajny ogień armatni i karabinowy. Około 11 rano w rejonie **Iwanisk** aerostat nieprzyjacielski spłonął w powietrzu.

W Galicji w rejonie **Sanu** w tych dniach spokój. Przeciwnik usilnie się okopuje, robi zasieki i urządza przeszkody z drutu kolczastego.

W kierunku ku Mezö Laborcz i na niektórych odcinkach trwały nadal zacięte walki. Około południa 25 maja (7 czerwca) zastępy przeciwnika usiłowały przejść do ataku przeciw naszym oddziałom w rejonie **Zagród**, ale atak ten zakończył się niepowodzeniem. W nocy z dnia 25 na 26 maja (7 na 8 czerwca) odbywała się miejscami strzelanina, ożywiona zwłaszcza w rejonie **Czyszki—Radenice**.

Dnia 26 maja (8 czerwca) około 5 popoł. w rejonie wsi **Mościsk** nieprzyjaciel rozpoczął silniejszy ogień ciężkiej i lekkiej artylerji i pod osłoną tego ognia przeszła nieprzyjacielska piechota do ataku. Nasze oddziały dopuściły Niemców do przeszkód z drutu kolczastego i celnym ogniem daleko ich odrzuciły z wielkiemi dla nich stratami. Dnia 27 maja (9 czerwca) przeciwnik w dalszym ciągu ostrzeliwał ześrodkowanym ogniem artyleryjskim rejon wsi **Mościska**. O godz. 8 rano wykonali Niemcy atak na nasze oddziały w rejonie **Hodyń**. Ofenzywę tę wstrzymaliśmy naszym ogniem.

W kierunku stryjskim w ostatnich dniach na niektórych odcinkach walka trwała w dalszym ciągu. 25 maja (7 czerwca) atak Niemców na **Horucko** odparto naszym ogniem; w rejonie **Piaseczny—Czernicy** udało się nieprzyjacielskiej piechocie podejść na 600 kroków od naszych oddziałów; 26 maja (8 czerwca) nasze oddziały przeszedłszy do kontrataku odpędziły piechotę nieprzyjacielską, wzięły w niewolę 5 oficerów i 140 szeregowców. O świcie 25 maja (7 czerwca) podjechał ku Piasecznej nieprzyjacielski opancerzony pociąg, ale ostrzelany naszym ogniem artyleryjskim umknął na południe. W tenże dzień ofenzywę nieprzyjaciela w okolicy **Żydaczowa** odparliśmy naszym ogniem, przyczem wzięliśmy w niewolę 6 oficerów i 284 szeregowców, samych Węgrów, zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i kilkaset karabinów. W nocy z 25 na 26 maja (7 na 8 czerwca) w rejonie **Żydaczowa** niektóre nasze oddziały przeszły do ataku i wyparły przeciwnika z zajmowanych przez niego pozycji, przyczem wzięły do niewoli 510 jeńców i zdobyły 5 karabinów maszynowych.

Dnia 26 maja (8 czerwca) rano zajęliśmy na nowo wieś **Horucko**, opanowaną o świcie tego dnia przez nieprzyjaciela. W rejonie **Ugardsberga** nasze oddziały, odparły atak nieprzyjaciela, przeszły same do kontrataku i odrzuciły go biorąc przytem do niewoli 5 oficerów i 120 szeregowców. W ciągu dnia 26 maja (8 czerwca) nasze oddziały w dalszym ciągu rozwijały swe powodzenie wypierając przeciwnika z jego pozycji, do godziny 6 wieczorem wzięliśmy do niewoli jeszcze 30 oficerów i 900 szeregowców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Niektóre nasze oddziały w tenże dzień przeszedłszy do kontrataku zawładnęły wsiami **Medenice, Łapszyn i Holeszów.** Podczas zajęcia wsi **Medenic i Bukaczowiec** wzięto do niewoli 6 oficerów i 200 szeregowców. Ku wieczorowi dnia 26 maja (8 czerwca) nasze oddziały napierając na przeciwnika zajęły wieś **Demenka Leśna** i wzięły do niewoli 13 oficerów, 12 kadetów i 632 szeregowców, zdobyły 1 karabin maszynowy i tabor. Inne nasze oddziały zajęły wieś **Bukaczowce i Lutynkę**, przyczem w tym rejonie wzięliśmy do niewoli 21 oficerów i 1050 szeregowców i zdobyliśmy karabiny maszynowe.

Na północny zachód od **Medenic** udało się Austrjakom natrzeć na nas, jednakowoż o godz. 5 wieczorem nasze oddziały przeszedłszy do kontrataku, nietylko odparły przeciwnika, ale atakując w dalszym ciągu, zawładnęły wieczorem pierwszym rzędem jego okopów, a ogodz. 6 rano 27 maja (9 czerwca) odparto nieprzyjaciela i nasze oddziały opanowały wzgórza na zachód od **Medenic i Krynicy** i wzięły przytem do niewoli 4 oficerów i 350 szeregowców i zdobyły 4 karabiny mąszynowe

W innych kierunkach nasze oddziały w dalszym ciągu posuwają się bezustannie naprzód, nie spotykając się ze szczególnie silnym oporem nieprzyjaciela.

W rejonie **zadniestrzańskim** rankiem 25 maja (7 czerwca) na froncie **Wojniłów Bednarów.** Nasze oddziały atakował nieprzyjaciel w sile około jednej dywizji. Naszym ogniem atak ten powstrzymaliśmy.

W rejonie **Nadwórny** usiłowania nieprzyjaciela przejścia do częściowego ataku odparliśmy naszym ogniem. W rejonie **Niepołokowiec** nieprzyjaciel usiłował przejść do ofenzywy, która skończyła się dla niego niepowodzeniem. Około 5-tej godziny dnia 26 maja (8 czerwca) w rejonie na północny zachód od **Kołomyi** nieprzyjaciel przeszedł do ofenzywy, którą odparliśmy naszym ogniem. W tymże czasie toczyły się zacięte walki w rejonie wsi **Hankowic, Śniatyna i Oroszen**, gdzie z początku udało się nieprzyjacielowi zająć te punkty, ale po naszym kontrataku zakończonym zaciętą walką wręcz wsi te przeszły napowrót w nasze ręce.

W rejonie **Czerniowiec** bez zmian.

(Zagrody, wieś w powiecie mościskim; Hodynie, wieś na półn. od Mościsk, na której terytorjum znajduje się stacja kolejowa Mościska. — Droga Piaseczna—Czernica idzie w poprzek toru kolejowego Mikołajów—Stryj w odległości 1 mili od Dniestru. — Ugardsberg i Horucko na prawym brzegu Dniestru na zachód od Mikołajowa; Holeszów i Łapszyn, wsie nad Dniestrem na półn-zachód od Żurawna. — Demenka Leśna między rzekami Stryjem a Dniestrem. — Bukaczowce stacja kolei

czerniowieckiej, wieś Lutynka nad rzeką tej samej nazwy na połud. od Żurawna. — Wojniłów nad Siwką przy gościńcu Kałusz—Bursztyn; Bednarów, stacja kolejowa przy gościńcu Stanisławów—Kałusz.

Niepołokowce nad Prutem na południowy wschód; Hankowice na północny zachód od Śniatyna; Śniatyn nad Prutem; Oroszeny na wschód nieco, już na terytorjum bukowińskiem. Red.).

OSŁABIENIE INTENZYWNOŚCI BOJÓW W GALICJI.

„Piotr. Kurj." pisze: Według zdania kompetentnych sfer wojennych, komunikat sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego z 25 maja (7 czerwca) zawiera w sobie wszystkie oznaki osłabienia naprężenia walk na wielu frontach. Wszystko, co się obecnie dzieje, jest zaledwie szeregiem oddzielnych starć pozostających ze sobą w luźnym związku.

W rejonie Żurawna, w odległości 18 wiorst od Żydaczowa w nocy na 24 maja (6 czerwca) udało się nieprzyjacielowi przeprawić niektóre oddziały przez Dniestr na jego lewy brzeg. Ten częściowy sukces przeciwnika wyjaśnia okoliczność to, że w tem miejscu lewy brzeg Dniestru przedstawia się jako znaczny obszar, pokryty lasem, pod którego osłoną powiodło się nieprzyjacielowi podejść ku rzece w celu przeprawienia się przez nią.

Z drugiej strony skupienie sił nieprzyjacielskich w rejonie Żurawna ułatwione było przez to, że nieprzyjaciel rozporządzał węzłem zbiegających się tu 4 doskonałych gościńców. Jednakże brak podobnych dróg na lewym brzegu Dniestru, na który się nieprzyjaciel przeprawił, nie wróży przeciwnikowi wielkich widoków. Wspomniana w komunikacie sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza z 25/V (7/VI) wieś Mościska, na którą Austro-Niemcy skierowali swoje najsilniejsze ataki, leży nad rzeką Wisznią w znacznem oddaleniu od frontu nieprzyjacielskiej ofenzywy Czyszki-Pakość-Ostrożec. Wogóle działania w rejonie Mościsk są tylko częściowym epizodem w rozwoju działań pod Krukienicami.

W rejonie Radenic, gdzie odbywa się walka wręcz, zdołał nieprzyjaciel posunąć się o jakie dwie wiorsty na wschód od Bukowca wspomnianego we wczorajszym komunikacie Zwierzchniego Wodza Naczelnego. Ostrożec ze wzgórzem wysokiem ponad 1000 stóp leży o trzy wiorsty na południe od Radenic. Widły między rzekami Rożogą i jej dopływem Szkwą, dłuższym niż rzeka główna, nie są szersze nad trzy wiorsty.

Wojna francusko-angiel.-niemiecka.

Londyn. (PAT.) 28 maja (10 czerwca). Izba gmin. Asquith oświadczył, że ogólna liczba strat angielskich wojsk ekspedycyjnych we Francji i na morzu Śródziemnem, wliczając w to wojska hinduskie i kolonialne, wynosi z dnia 18 (31) maja oficerów zabitych, rannych i przepadłych bez wieści 10.955, żołnierzy zabitych, rannych i przepadłych bez wieści 247.114.

Balfour powiedział, że przed paru dniami zatopiono niemiecką łódź podwodną, przyczem wzięto do niewoli 6 oficerów i 21 żołnierzy załogi. Podawszy to do wiadomości Balfour powiedział, że okoliczność ta ponownie stawia na porządku kwestję, jak obchodzić się z jeńcami wziętymi z łodzi podwodnej niemieckiej. U nas nie istnieje i od paru tygodni nie istniała znaczna różnica w położeniu jeńców niemieckich z łodzi podwodnych w porównaniu z innymi jeńcami. Chcę przez to powiedzieć, że rząd obecnie przyjął zarządzenia, na mocy których stosunek do obu rodzajów jeńców będzie zupełnie jednakowy, to jednakowoż nie świadczy o jakiejkolwiek zmianie opinji w odniesieniu do charakteru działań, spełnianych przez załogi niemieckich łodzi podwodnych. Rząd uważa, że postępowanie ich jest nie tylko w pełnej sprzeczności z literą i duchem praw wojny, ale niskie, tchórzliwe i okrutne. (Potakiwanie). — Napady łodzi podwodnych na bezbronne okręty są naruszeniem praw ludzkości. Niemcy ponoszą winę. Kwestja ta o osobistej odpowiedzialności zostanie rozstrzygniętą po zakończeniu wojny.

—::—

WSZYSTKO POD BROŃ.

Jak dowiaduje się korespondent „Piotr. Kurj.", w formie pogłoski, cesarz Wilhelm zażądał od sztabu generalnego opracowania przepisów, powołujących do służby na przodowych pozycjach wszystkich mężczyzn od 16 roku życia.

Również i uczniów klas wyższych powołano do służby w szeregach. Mniejsi chłopcy mają w koszarach ćwiczyć się w rzemiośle wojennem. Kobiety wniosły przeciwko temu protest, a cesarzowej wręczono odpowiednią petycję z tysiącami podpisów.

Korespondent genewski znowu wyżej wspomnianego pisma donosi — wedle „Journal de Geneve" — **zazwyczaj dobrze poinformowanego, że rząd austro-węgierski dla dopełnienia swej armji stara się w szerokich rozmiarach o napływ ochotników do szeregów. I tak n. p. w okręgu wojskowym Lublany przyjmują ochotników od 65—70 lat. W Tyrolu agenci rządu werbują ochotników 15 letnich i starców zgrzybiałych.**

GRECJA.

Ateny. (PAT). 28 maja (10 czerwca). Gazety opublikowały program rządowy, w którym wskazano, że główną podstawą działalności państwowej jest wypełnienie misji samodzielnego państwa, zamierzającego niezłomnie zachować terytorjum, zyskane do tego czasu przez wojnę narodową. Uznając konieczność zachowania pokoju, bez którego wewnętrzna reforma kraju byłaby silnie utrudniona, rząd, w związku z tem, jasno zdaje sobie sprawę z obowiązków narodowych, narzucanych przez okoliczności. Z tego powodu dopuszcza nawet w czasie obecnego przesilenia międzynarodowego możność czynnego wystąpienia, wywołanego koniecznością zabezpieczenia praw narodowych i spełniania narodowych dążeń.

Ale niezawiśle od tego międzynarodowego przesilenia, przejęty temi zasadami rząd, uznaje obowiązującą konieczność chronienia i rozwijania wojennych i morskich sił Grecji, aby zabezpieczyć jej całość i ochronę jej narodowych praw. Program przewiduje również reformę systemu wyborczego, wprowadzenie proporcjonalnego przedstawicielstwa, reformę organizacji państwowej, polepszenie finansów, troskę o stan robotniczy i rozstrzygnięcie kwestji agrarnej.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agencji telegr.

—::—

Londyn. (PAT.) 28 maja (10 czerwca). — Rząd angielski przyjął ofertę wysp Jamajki, Barbados, Trynidad i angielskiej Guyany, które chcą wysłać do Anglji oddziały ochotników z pośród miejscowej ludności, w celu zasilenia armji angielskiej. Już w początkach wojny wyspy te wystąpiły z podobnemi propozycjami, ale rząd nie przyjął ich, mniemając, że tamtejsze wojska miejscowe potrzebne będą do obrony kolonji przed ewentualnym napadem niemieckich okrętów.

Bukareszt. (PAT). 28 maja (10 czerwca). Król przyjął posła rosyjskiego na prywatnej audjencji.

Wojna austrjacko-włoska.

Rzym. (PAT.) 28 maja (10 czerwca). — Wskutek zerwania stosunków dyplomatycznych między Włochami a Niemcami, rząd włoski oczekiwał ze strony Niemiec wydania wojny, co jednakowoż dotychczas nie nastąpiło. Nie zauważono również faktów, któreby wskazywały, że Niemcy posyłają swoje wojska do Austrji, aby walczyć przeciw Włochom. Z powodu takiej sytuacji między Włochami a Niemcami zawarto porozumienie w sprawie praw włoskich poddanych w Niemczech, a niemieckich we Włoszech. Na mocy porozumienia poddani obu państw mogą swobodnie pozostawać w krajach nieprzyjacielskich z wyjątkiem niektórych okręgów, a majątek ich znajduje się pod ochroną praw obowiązujących.

W kompetentnych kołach przypuszczają jednak, że umowa ma charakter tylko tymczasowy, gdyż Niemcy widocznie zamierzają w dogodnym dla siebie momencie wmieszać się do wojny, stając po stronie Austrji. Kiedy tę się stanie Niemcy i Włochy automatycznie znajdą się w stanie wojny. Do dzisiaj w poselstwie szwajcarskiem, które wzięło na siebie obronę niemieckich poddanych we Włoszech, było 2 niemieckich sekretarzy i jeden niemiecki wicekonsul dla regulowania spraw poddanych niemieckich we Włoszech.

Rzym. (PAT.) 28 maja (10 czerwca). Komunikat głównej kwatery 27 maja (9 czerwca). Na całej granicy Tyrolu i okręgu trydenckiego umacniamy się na pozycjach koniecznych do tego, aby zmusić nieprzyjaciela do porzucenia poczynionych przezeń przygotowań do obrony i przez to zabezpieczyć sobie rozwój następnych operacji. Wojska nasze, pokonywując silny opór nieprzyjaciela, podeszły na tę stronę granicy do górskiego przejścia Falzgero. Między dolinami, wśród wysokich gór w przybliżeniu o 10 km. na północ od Cortino—Dampezzo wojska nasze rozbiły nieprzyjaciela, przyczem w naszych rękach została jedna armata z pociskami. W pobliżu Monte Croce—Carnico w ostatnich dniach trwały walki o posiadanie pozycji Preykofl, której Austrjacy bronili zacięcie. Wieczorem 8 czerwca n. st. nasi strzelcy alpejscy ostatecznie zajęli ją, wziąwszy paręset jeńców.

Na linji Isonco 7 i 8 czerwca rozwijały się nasze operacje celem odparcia przeciwnika od panujących pozycji, zajętych jeszcze przez niego na prawym brzegu Isonco, a także celem urządzenia silnych przedmostowych fortyfikacji.

Nieprzyjaciel zacięcie stawia opór; sprzyjają mu warunki terytorjum silnie sztucznie ufortyfikowanego i trudnego do operacji ofenzywy, wskutek zniszczenia licznych mostów i dróg, a także wskutek znacznych nawodnień przed dolnym biegiem rzeki.

Wojska nasze idą z wielką zaciętością i wielkim entuzjazmem, zdobywając ważne pozycje. Zajęliśmy miasto Monfalcone. Ogniem naszej baterji silnie została uszkodzona nieprzyjacielska artylerja. W górzystym okręgu Monte Nero pomyślnym atakiem zajęliśmy pozycję, z której Austrjacy uciekli, zostawiwszy około 100 zabitych i 60 rannych. W pobliżu Caporetto 70 dezerterów Bośniaków poddało się nam. Wogóle w walkach wzdłuż Isonco wzięliśmy ponad 400 jeńców, nie poniósłszy przytem poważnych strat. Jeńcy opowiadają, że straty austrjackie bardzo znaczne.

Ameryka—Niemcy.

Londyn. (PAT.) 28 maja (10 czerwca). Do agencji Reutera donoszą z Waszyngtonu, że dymisja Bryana wywołała w stolicy wielkie wzburzenie, bezprzykładne w ostatnich latach. Dymisję energicznego zwolennika pokoju wśród osób otaczających prez. tłómaczą w tym sensie, że polityka, na którą ostatecznie zdecydowały się Stany Zjednoczone będzie skierowana do umocnienia i obrony praw Amerykanów za wszelką cenę. Są także wiadomości, że sytuacja Bryana w gabinecie stała się w ostatnich dniach bardzo trudna z powodu jego jaskrawo wyrażonego dążenia do pokoju w tym czasie, kiedy inni członkowie gabinetu byli zdania, że rząd powinien kontynuować swoją politykę, nie licząc się z możliwemi następstwami.

Z Waszyngtonu donoszą, że po rozmowie z Wilsonem, Lensing zakomunikował, że notę pisze się szyfrą i że zostanie wysłaną w ciągu dnia. Nota zostanie opublikowaną w piątek rano. Rząd Stanów opublikuje notę, nie czekając wiadomości o otrzymaniu jej w Berlinie.

RUMUNJA.

Z Piotrogrodu donoszą, że Berlin wpływa na Węgry, aby poczyniły ustępstwa Rumunji. Przywódcy opozycji węgierskiej nalegają na zawarcie oddzielnego pokoju z Rosją. (Lw. Wiestn.).

Do „Morning Post“ telegrafują z Berna, że Rumunja zarządziła wszelkie środki do ogólnej mobilizacji. We Włoszech uważają wystąpienie Rumunji za nieuniknione. (Lw. W.).

Z Aten donoszą do „Birż. Wied.“: Ateńskie sfery dyplomatyczne otrzymały z Wiednia wiadomości, które zaznaczają wytężoną pracę gabinetu wiedeńskiego w przedmiocie polityki rumuńskiej. Po zamierzonych reorganizacjach w gabinetach austrjackim i węgierskim, Austro-Węgry zaproponują Rumunji pewne ustępstwa i kat gorycznie zażądają albo dalszego zachowania neutralności, lub wystąpienia aktywnego razem z państwami centralnemi. Przytem gabinetowi bukaresztenskiemu będzie zakomunikowane, że tym razem ustępstwa Austrji będą maksymalne.

* * *

„Posl. Now.“ donoszą: W Bukareszcie krążą uparcie pogłoski o mającem nastąpić przybyciu tam króla bułgarskiego. Zapewniają też, że rumuńsko-bułgarskie porozumienie już wypracowano

„Birż. Wied.“ donoszą: Przybyły do Piotrogrodu były francuski minister Renaud, który bawił w Grecji, Bułgarji i Rumunji, oświadcza, że jest przekonany, iż Grecja zachowa neutralność. W Bułgarji panuje niezdecydowanie, a absolutnym panem położenia jest król Ferdynand. Renaud wątpi, czy Bułgarji uda się długo dochować neutralności. W Rumunji położenie jest niewyjaśnione; Bratianu po prostu targuje się z partjami.

* * *

Z Berlina donoszą przez Kopenhagę do „Russk. Słowa“:

Główną troską Berlina jest obecnie Rumunja. Z uczuciami trwogi i nadziei całe Niemcy a w szczególności naturalnie sfery polityczne śledzą rokowania, toczące się z Bukaresztem. Berlin przeżywa w chwili obecnej ż okazji Rumunji to samo, co w swoim czasie przeżywał z okazji Włoch. Nerwowość i obawy rosną z każdym dniem.

Audjencja Andrassy'ego w Schönbrunnie, na której omawiano kwestję rekompensat dla Rumunji, nie przyniosła uspokojenia. Powiadają, że do cesarza Franciszka Józefa miał powiedzieć Andrassy:

„Ani ja, ani nikt inny w Węgrzech nie może dopuścić do ustąpienia Bukowiny.“

O Siedmiogrodzie nie było nawet mowy. Zaprowadzeniem autonomji w Siedmiogrodzie Rumunja się nie zadowoli.

„Z tego powodu — zauważył cesarz Franciszek Józef — rozwiązanie tej kwestji należy pozostawić biegowi wypadków i szczęściu wojennemu.

O tych słowach cesarza Franciszka Józefa doniósł kanclerzowi v.Tschirschky. Naturalnie wiadomość ta nie wywarła uspakajającego wrażenia na Wilhelmstrasse w Berlinie.

W ministerstwie spraw zewnętrznych powiedziano otwarcie przedstawicielom prasy, że nie można brać za złe cesarzowi Franciszkowi Józefowi jego uporu w stosunku do Rumunji, gdyż prestige Austrji nie pozwala jej okazać w stosunku do tak małego państewka, jak Rumunja, ustępliwości większej, aniżeli w swoim czasie w stosunku do Włoch.

Jedyna nadzieja, że Rumunja zgłosi pretensje, które także trójporozumienie odrzuci. Na Wilhelmstrasse przyznają, że nadzieje co do przyłączenia się Rumunji do monarchji środkowo europejskich, lub choćby co do zachowania jej neutralności są bardzo małe i opinja publiczna powinna liczyć się z możliwością połączenia się Rumunji z państwami sojuszniczemi.

Liczyć na brak zdecydowania po stronie Rumunji nie można, gdyż jest to tylko dyplomatyczny manewr, obliczony na to, aby z jednej strony zyskać na czasie, a z drugiej strony — być może — więcej wytargować od państw sojuszniczych.

Wielkie wrażenie wywołało w Berlinie powołanie we czwartek głównego redaktora „Lokal Anzeigera“ do Jagowa. Jeszcze we czwartek donosił „Lokal Anzeiger“, że Rumunja przerwała rokowania z państwami sojuszniczemi. Ale już w piątek, po audjencji głównego redaktora u Jagowa, gazeta wykrętnie zmieniła front i opublikowała artykuł, w którym domaga się, by rząd rumuński przerwał natychmiast swą agitację na rzecz wojny.

Niemcy — pisze „Lokal Anzeiger“ — długo tego nie zniosą

Poseł rumuński, przybył do ministerstwa spraw zewnętrznych i zażądał od Jagowa wyjaśnienia groźb „Lokal Anzeigera“.

Jagow dał odpowiedź wymijającą, twierdząc, że nie jest odpowiedzialnym za zachowanie się prasy..

Cały ten epizod uchodzi za objaw zaostrzenia się sytuacji. („Rusk. Słowo“).

Z OPERETKI.

„Lizystrata“ P. Linckego w „Casinie de Paris“.

W przedmowie do przekładu pierwowzoru operetki Linckego — do komedji Arystofanesa p. t. „Gromiwoja“ („Lysistrata“) powiada znakomity tłómacz Edmund Żegota Cięglewicz, charakteryzując epokę powstania dzieła, epokę zapasów między Atenami a Spartą: „..Na wiosnę tego roku pełnego zamętu, gwałtów, tajemnych lub zuchwałych mordów politycznych, gdy nieszczęsne miasto zaledwie łzy osuszyło po klęsce sycylijskiej, wśród powszechnego przesilenia ekonomicznego, niesłychanej drożyzny wywołanej przeludnieniem i przymusowem już od lat dwu zaniechaniem uprawy roli w znacznej części ziemi attyckiej — wystawia poeta w lutym, podczas świąt Lenajskich, Lysistratę-Gromiwoję, komedję, w której szalony, śmiechem i dowcipem pieniący się pomysł walczy o lepsze z głębią myśli polityczno-społecznej. Mądra, wyższa, patrjotyczna kobieta postanowiła zmusić Hellenów do zawarcia pokoju. Gromiwoja obmyśliła sposób, aby pogromić wojujące strony: twierdząc, że zwykłymi środkami nie zaradzi się temu, już dwadzieścia lat trwającemu obłędowi, użyła sposobu wyjątkowego, na który mamy dziś wyraz zanadto dobrze znany, aby go nie użyć: białogłowski strejk. Poeta wyprowadza na scenę niewiasty, walczące doskonale tą bronią, jaką im dała natura, a celem tej walki jest powszechny pokój“.

„Casino de Paris“ zrobiło eksperyment wystawienia całej operetki — i, musimy przyznać, próba się powiodła. Głosowo wybijali się wśród biorącego udział personalu: p Lipowska, p. Stochelska, pp. Kossak, Fotygo i Kuligowski; role wymagające więcej gry niż śpiewu dostały się pp. Załęskiej, Tatrzańskiemu, Talajnerowi—w niezawodne ręce. Czysto odśpiewała swą partję p. Dobrowolska, której brak jeszcze obycia ze sceną i trema nie pozwalały rozwinąć z większą siłą i pewnością swego altu. Wkładka baletowa — do walca Czibulki — (pp. Faliszewscy, Koszulsku i Bałaszow), chóry i orkiestra pod dyrekcją p. Schreyera, zasługują na pochwałę. (o)

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 11 czerwca opera w 4 aktach Verdiego „Rigoletto“. Występ Stanisławy Argasińskiej-Ghoynowskiej.

W sobotę, 12 czerwca, po raz trzeci operabuffo w 3 a. I. Offenbacha „Piękna Helena“ z Rogińską w tyt. partji.

Początek o godzinie 6½ wieczorem.

—:t:—

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy s. p. Antoniny Knyblowej odprawi się dnia 14 czerwca o godz. 9 (czas ratuszowy) w kościele św. Marji Magdaleny, staraniem grona nauczycielskiego szkoły im. św. Marji Magdaleny, msze żałobne, na którą zaprasza się rodzinę, koleżanki i znajomych.

W sprawie zwołania Dumy telegrafują z Piotrogrodu 28/V (10/VI) do „Lw. Wiestn“: Zastępca przewodniczącego Dumy Państwowej Protopopow przypuszcza, że Duma będzie zwołana znacznie wcześniej, niż w listopadzie, ale nie w połowie czerwca st. st. Dzisiaj, w piątek, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie wszystkich przebywających w Piotrogrodzie posłów i przywódców stronnictw, pod przewodnictwem Rodzianki. Daje się zauważyć w prasie i w całem społeczeństwie wielkie zainteresowanie z tego powodu.

Generał Ruzskij w Piotrogrodzie. W tych dniach przybyć ma do Piotrogrodu generał-adjutant Ruzskij, który powrócił do zdrowia. (Lw. W.)

Komunikaty włoskiego sztabu generalnego. Włoski sztab generalny postanowił ogłaszać komunikaty o zdarzeniach wojennych nie codziennie, tylko w miarę rozwoju operacji strategicznych. (Birż. W.)

Duchowieństwo włoskie a wojna. Wojna wprowadziła przewrót radykalny w nastrojach duchowieństwa włoskiego, które do ostatniej chwili podtrzymywało neutralność. Obecnie setki księży wyrażają gotowość wstąpienia do służby wojskowe. We wszystkich kościołach katolickich księża wygłaszają płomienne kazania i wyjaśniają całą powagę przeżywanej obecnie przez Włochy chwili. (Birż. Wied.)

Ruch samochodów. Komenderujący armjami połudn.-zach. frontu, gen. Iwanow, wydał rozkaz, zabraniający surowo jazdy automobilami osobom prywatnym, jak również kobietom. Siostry miłosierdzia muszą posiadać specjalne zezwolenia. Chyżość jazdy na ulicach miast ograniczona jest do 20 wiorst na godzinę. (Riecz).

Hrabia Berchtold — szoferem. Były austro-węgierski minister spraw zagranicznych, który w początkach wojny podał się do dymisji, zdecydował się udać jako ochotnik na front włoski. Hr. Berchtold wstąpił do oddziału automobilowego. W tym celu zaczął się uczyć na szofera. (Birż. W.).

Podrzutek. Na ul. Kleinowskiej znaleziono wczoraj rano podrzucone przez nieznaną na razie kobietę około 3-miesięczne dziecię, płci męskiej. W chwili, kiedy miano niemowlę odwieść do Zakładu „Dzieciątka Jezus“, znalazło ono na nowo nowych „rodziców“, w osobach Semena i Teresy Hrycaków, którzy je przyjęli na wychowanie.

Morderstwo w zakładzie im. Bilińskich. Wczoraj w południe jakiś chory umysłowo człowiek wpadł do jednej z sal i wystrzałem z rewolweru zabił ślepego człowieka, który mu wczas nie ustąpił z drogi, a kilka osób poranił. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych, a całym wypadkiem zajęła się policja.

Kradzież. Bazylemu Łukianowi ukradziono w tramwaju przy ul. Leona Sapiehy portfel z 100 rb. i 350 kor.

Pies pokąsał 15-letniego Bronisława Nowakowskiego. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Trup na cmentarzu. Wczoraj o godz. 11 rano znaleziono na żydowskim cmentarzu przy ul. Pilichowskiej trupa nieznanej kobiety lat 20—25, odzianej w koszulę, spodnicę i pończochy. Śladów gwałtownej śmierci nie odkryto. Obok zmarłej leżała pusta butelka od wódki. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Dochodzenia w toku.

Akademik prosi najuprzejmiej o jakąkolwiek odzież. Ofiary uprasza się złożyć w administracji „Gazety Wieczornej“.

Zmarli. Wanda Strycharska l. 64, wdowa po obywatelu ziemskim, zmarła we Lwowie dnia 5 czerwca 1915 r.

Puder Haya. Z powodu znacznej zwyżki cen surowca, zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym podwyższyć cenę Haya pudru antiseptcznego dla niemowląt i dzieci z 70 hal. na 80 halerzy lub 24 kopiejek. — Zarząd apteki Haya we Lwowie.

KINO KORSO pl. Akademicki 5. Program od piątku 11 do poniedziałku 14-go czerwca: Ludzie wolnych stepów, amerykański dramat w 1 akcie. Dupin mija się z powołaniem, wyborna farsa. Trud życia, salonowy dramat w 3 aktach. We śnie, kolorowany dramat w 2-ch częściach i inne bardzo zajmujące obrazy.

Kronika wojenna.

ZAWODOWE SZKOŁY SZPIEGOWSKIE.

„Le Matin“ pisze: Ogromna liczba aresztowanych w ciągu teraźniejszej wojny szpiegów niemieckich obojej płci, pozwoliła poznać wiele szczegółów szpiegowstwa w Niemczech.

Najbardziej interesujące są zawodowe szkoły szpiegowskie, gdzie dyplomowani profesorowie podają swym uczniom i uczenicom sposoby zdobywania i wykradania państwom zagranicznym ich sekretów wojennych. Po ukończeniu nauki, uczniowie otrzymują od jakiegokolwiek urzędnika rządu niemieckiego kłamliwe świadectwo, w którem podany jest jakikolwiek ich charakter i zawód.

Największa tego rodzaju szkoła szpiegowska znajduje się w Lerrach w W. Ks. Badenskiem. Uczniów zwabia się tak mniej więcej brzmiącemi ogłoszeniami w gazetach: „Nadarza się sposobność otrzymania korzystnych posad dla inteligentnych ludzi, władających poprawnie językiem francuskim, angielskim lub niemieckim“. Mniej uczciwi rozumieli od razu o co chodzi; inni raz tu wstąpiwszy, nie mieli dość siły woli, aby się wycofać i pozostali.

„Wyższa Szkoła“ w Lerrach przyjmowała także kobiety, a nawet było tam więcej kobiet, niż mężczyzn. Nowo wstępującym przedstawiali się rzekomym urzędnikom politycznym, którzy w rzeczywistości byli niemieckimi oficerami. Oficerowie ci poddawali nowo wstępujących szczegółowej indagacji i egzaminowi, który jeżeli wypadł dodatnio, to nowy uczeń przechodził natychmiast w ręce swych nauczycieli, którzy wprowadzali go we wszystkie tajnie swej kultury.

Czas trwania nauki wahał się od kilkutygodni do trzech miesięcy, zależnie od zdolności ucznia i od wymagań, jakie mu stosownie do jego przeznaczenia stawiano. Nauka była teoretyczna i praktyczna. Pokazywano uczniom fotografje zagranicznych dział, broni, karabinów, karabinów maszynowych i kolorowane podobizny wojennych mundurów zagranicznych, głównie angielskich, francuskich i rosyjskich. Wykłady obejmowały organizację wojenną państw, w których uczniowie mieli pracować, podawano im najdrobniejsze sposoby przedsiębrania sekretnych wywiadów i t. d.

Ukończywszy szkołę, uczeń otrzymywał fikcyjny zawód, paszport i rozmaite dokumenty, mogące mu ułatwić jego przyszłą pracę, pieniądze i zadanie do wykonania, z następującem ostrzeżeniem:

„Proszę zjawiać się jak najczęściej dla ustnych wyjaśnień i starać się spełnić swe zadanie, używając do tego wszelkich sposobów, jakie okażą się potrzebne. Wszelkie środki są dobre. Ale jeśli dacie się złapać, tem gorzej dla was, bo my zawsze się was wyprzemy“. (G. Moskwy).

BANDYCI W ŁAZIENKACH.

Z Warszawy donoszą:

Wydział śledczy wysyła do różnych dzielnic miasta, a głównie na jego krańce, mniejsze i większe oddziały agentów policyjnych, którzy zatrzymują podejrzane osobistości.

Wczoraj wysłano między innemi oddział agentów do parku łazienkowskiego. Agenci, znalazłszy się na moście, przy pomniku króla Sobieskiego, nie zauważyli na razie nic podejrzanego, ale w chwili, kiedy skierowali się do pobliskiej bramy, ujrzeli dwu drabów, którzy rzucili się do ucieczki. Agenci pobiegli za uciekającymi i jednego z nich pochwycili za rękę, drugi zaś, uciekając, strzelał, poczem wskoczył na sztachety, chcąc przedostać się na szosę. Agent Stępczyński, ścigając z innymi policjantami, uciekającego złoczyńcę, wysunął się nieco naprzód i również zaczął strzelać w kierunku opryszka. Po kilku strzałach rewolwer agenta zaciął się, z czego skorzystał bandyta, strzelił i trafił agenta w szczękę.

Agent padł.

Przeskakującego przez sztachety bandytę zauważył stojący po drugiej stronie rewirowy Grabin, podbiegł i schwycił go wpół. Bandyta wyrwał się rewirowemu, strzelił do niego, trafiając go w wątrobę. Rewirowy wpadł do wody, skąd go wydobyto, ale już nieżywego. — Bandyta zdołał uciec.

Do rannego agenta policyjnego wezwano pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu pomocy Stępczyńskiego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Ujęty bandyta nazywa się Jung i jest znany policji, jako niebezpieczny przestępca, zbiegły z ciężkich robót.

Przy Jungu znaleziono rewolwer z nabojami oraz kosztowności, skradzione w tych dniach w mieszkaniu prywatnem przy ul. Sadowej oraz kilkanaście rubli. — (Kurj. W.).

STANISŁAW ZDZIARSKI.

Fragmenty wielkiej bitwy.

Z wrażeń korespondenta wojennego.

— Przejdziecie przez most, przemkniecie się przez lasek sosnowy i pójdziecie dalej polem w kierunku tej wyniosłości, rzecze kapitan, wskazując ręką widoczne wzniesienie. Trzeba by dowiedzieć się koniecznie, czy droga, wiodąca tamtędy, zajęta jest przez Niemców? Zrozumieliście?

Żołnierze przyłożyli ręce do czapek i odpowiedzieli równocześnie:

— Zrozumieli-m, panie kapitanie!

W kilkanaście chwil potem, obydwaj, wybijając równe kroki, wznosili tuman kurzawy po dawno wyschłej po deszczu, porytej ciężkiemi kołami drodze.

Misza i Kola pochodzili z jednej wioski. Razem służyli w wojsku, razem siedzieli w szańcach, obok siebie szli do ataku, obok siebie pełzali, jako wywiadowcy.

Okoliczność, że i tym razem wybór kapitana padł właśnie na nich, ucieszyła obydwu. Szli obok siebie, ramię przy ramieniu i tylko od czasu do czasu padało to z ust jednego, to drugiego słowo, dwa, rzadko kiedy zdanie.

Szary, mglisty ranek rozwidniał się stopniowo. Rozpierzchły kędyś obłoki, wietrzyk ucichł zupełnie, tylko słonko ciskać poczęło na ziemię strzały swoich promieni.

W powietrzu czuć było skwar i duszność. Dostawszy się na skraj lasu, Misza otarł spotniałą twarz i westchnął:

— Gdyby tak po drodze spotkać jaką rzeczkę, potok, strumyk bodai, z którego możnaby napić się.

Suche gałązki trzeszczały pod stopami, w oczy lazła uparcie pajęczyna, ostre igiełki sośniny drapały im twarze. Skwar wzmagał się coraz to gwałtowniej. W gardłach wyschło obu żołnierzom, nogi piekł chód szybki po nierównej płaszczyźnie.

Nagle Misza pochwycił gwałtownie swego towarzysza za rękę.

— Widzisz... tam... w polu?

Hen! daleko, daleko były ledwie widne poruszające się zwolna punkciki.

Bystre oczy żołnierzy naliczyły pięciu jeźdźców. Niemieccy ułani!

Kola uważnym wzrokiem oglądnął całą okolicę: po prawej stronie — gładka równina, po lewej — wąski skrawek lasu i głęboki rów. Koło tego właśnie rowu muszą przejeżdżać jeźdźcy... A zatem skryć się w nim i...

Przyjaciele zrozumieli się bez słów. Ukradkiem, przebiegając od drzewa ku drzewu, dotarli do rowu i czem prędzej wśliznęli się do niego.

Minęło kilkanaście minut.

Oficer, jadący na czele podjazdu, znajdował się w odległości dziesięciu kroków, gdy Misza zakomenderował z cicha:

— Pal!

Zagrzmiały dwa wystrzały, oficer zachwiał się w siodle, wypuścił cugle z rąk i zesunął się z konia.

Wśród jeźdźców tymczasem powstało zamieszanie. Zbili się w kupę i galopem popędzili w powrotną drogę.

Kola z Miszą zaczekali, póki się nie oddalą na przyzwoitą odległość, poczem wyleźli z rowu i zbliżyli się do zabitego.

Oficer leżał, rozciągnąwszy ręce, w jednej zaś z nich trzymał niewielki skórzany portfel, którego, nawet padając z konia, nie wypuścił ze stygnących rąk.

Żołnierze spojrzeli na siebie wzajemnie:

— Trzeba wyjąć stąd papiery. Być może, iż jest w nich coś ważnego.

Otworzyli portfel, z którego wysypały się pieniądze i papiery. Na jednym z nich Kola odsylabizował powoli: „Hugo von Langerfeld“ z Linzling koło Hamburga. Tymczasem Misza pozbierał starannie rozsypane pieniądze i policzył je.

— Dziesięć złotych, ośm papierków na pięćset pięćdziesiąt marek i czterdzieści koron srebrem. Ten chyba nie mógł skarżyć się na złe czasy.

— Mógł wypić nie tylko lemoniadę, ale nawet pare butelek wina... Ale co mu już teraz po tem?!

Kola siadł przy trupie, wyrwał ze swojej notatki kartkę papieru i napisał ołówkiem:

„Pieniądze, znalezione w portfelu porucznika Hugo von Langerfelda z Linzing koło Hamburga (dziesięć marek złotem, pięćset pięćdziesiąt banknotami i czterdzieść i koron srebrnem, wzięli w przechowanie dwaj piechurzy rosyjscy Kola X... i Misza Y..., którzy oddadzą je komendantowi swojego pułku celem odesłania pieniędzy rodzinie zabitego porucznika.

— Podpisz się, Misza, rzekł Kola, podając kartkę towarzyszowi. Kiedy zaś została przez niego podpisana, starannie przypiął ją do munduru zabitego oficera.

— Ale po co to wszystko było robić? — zapytał nagl Misza.

— Poto, żeby tamci powróciwszy, nie ograbili zabitego i nie zwalili potem na nas winy. A teraz dalej w drogę, bo jeszcze tamci gotowi powrócić...

Za oddalającymi się pozostał tylko trup młodzieńczy przy drodze.

C. d. n.

Z Drukarni „Polskiej“. Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: dr. Hermina Bukowska.